

Muszę się dobrze wyspać
W drodze wciąż, jak turysta
Nie wiem, gdzie moja przystań, dlatego z tym płynę wciąż
Głowa – bezludna wyspa
Woda tak krystaliczna
To cel, a moja misja, by zginął pod nogą wąż
Woda to moje myśli
Chcę, żeby wszyscy wyszli
I w nich zanurzyć się, by wysprzątać dokładnie dno
Podliczyć wszystkie zyski
Za to wypiję whisky
A drugą szklanekę za każdy mój popełniony błąd
Tylko tak symbolicznie
Dbam o zdrowie fizyczne
Muszę tylko tak samo opanować duszę swą
Zobaczę to, gdy zasnę
Uniosę się nad miastem
Na tych marzeniach, które tak realistyczne są

To już chyba coma
Tak wysokie loty
Sen stał się życiem
To nie żadne prochy
Mam kilka dokonań
Zbieram do gabloty
By pozostali też dowiedzieli się o tym
To już chyba coma
Tak wysokie loty
Sen stał się życiem
To nie żadne prochy
Mam kilka dokonań
Zbieram do gabloty
By pozostali też dowiedzieli się o tym

Ale za bardzo lubię rozkosz
Przy mnie się możesz potknąć
Wciąż nią zwalnię samotność
Nic nie czuję, mogę dotknąć
Spontaniczne decyzje, może polećmy do Tokio
Albo na fiordy w Oslo, tylko najpierw chcę Cię ostro...
Przy Tobie się otworzę, może nie założę maski
Tylko dam Ci obrożę i te paski na nadgarstki
Serce na dłoni – proszę, jakbym nożem wszedł do klatki
Całe nie kawał, jakby je wycinał Andy Larkin
Muszę mieć komfort, gęste powietrze – Tom Ford
Ciężko przy mnie odetchnąć, kiedy lecimy jak Concorde
Za chwilę zwolnię, pewnie zaśniemy słodko
Dogadaliśmy się dobrze, chociaż nie jesteś Polką

To już chyba coma
Tak wysokie loty
Sen stał się życiem
To nie żadne prochy
Mam kilka dokonań
Zbieram do gabloty
By pozostali też dowiedzieli się o tym
To już chyba coma

Tak wysokie loty
Sen stał się życiem
To nie żadne prochy
Mam kilka dokonań
Zbieram do gabloty
By pozostali też dowiedzieli się o tym